

Obama namaszcza Rahmę

27 listopada 2008

Gdy w Stanach Zjednoczonych trwała kampania wyborcza, rasiści i zatwardziali zwolennicy Izraela starali się ukroić swój kawałek tortu z drugiego imienia prezydenta-elekta Baracka Obamy: Hussein. Teraz mają coś na osłode: drugie imię Rahma Izraela Emanuela, namaszczonego przez Obamę na szefa sztabu Białego Domu.

To pierwsza tak ważna decyzja personalna Obamy – decyzja, która musi sprawić zawód wszystkim liczącym wcześniej na to, że zerwie on z proizraelską polityką administracji George’a W. Busha. Stanowisko szefa sztabu Białego Domu uchodzi często za najważniejsze zaraz po stanowisku prezydenta we władzach wykonawczych. O decyzji Obamy mówią źródła w Partii Demokratycznej, cytowane m.in. przez Agencję Reutera i „The New York Times”. Oczekuje się, że Emanuel przyjmie nominację, choć dzień po wyborach nie znalazło to jeszcze potwierdzenia.

Rahm Emanuel urodził się w 1959 r. w Chicago w stanie Illinois. Jego ojciec, Benjamin Emanuel, z zawodu pediatra, pomagał w latach 40. szmuglować broń dla Irgunu, syjonistycznej milicji byłego premiera Izraela Menachema Begina. Irgun przeprowadził wiele ataków terrorystycznych na cywilów palestyńskich, w tym zamach bombowy na Hotel Króla Dawida w 1946 r.

Niedaleko padło jabłko od jabłoni: podczas w Zatoce w 1991 r. Rahm Emanuel zgłosił się na ochotnika, by ułatwić utrzymanie przez Izrael pozycji wozów bojowych przy granicy z Libanem. Siły izraelskie wciąż wówczas okupowały południowy Liban.

Jako dyrektor polityczny Białego Domu za czasów pierwszej administracji Clintona Emanuel przewodził osławionej ceremonii podpisania „Deklaracji zasad” przez Jasera Arafata i izraelskiego premiera Icchaka Rabina. W 2002 r. został wybrany

do Kongresu – reprezentował dystrykt północnego Chicago – i przypisuje mu się kluczową rolę w zapewnieniu Demokratom większości po wyborach w 2006 r. Miał poważny udział w promowaniu neoliberalnej polityki wolnego handlu i reform pomocy społecznej.

Emanuel, jeden z najbardziej wpływowych polityków i sponsorów własnej partii, towarzyszył Obamie na spotkaniu z egzekutywą Amerykańsko-Izraelskiego Komitetu Spraw Publicznych, zaraz po tym, jak w czerwcu przemawiał na konferencji lobby proizraelskiego jako senator z Illinois.

W Kongresie Emanuel konsekwentnie ukazywał twarz proizraelskiego jastrzębia – nieraz przebijając prezydenta Busha. I tak na przykład w czerwcu 2003 r. podpisał list z krytyką Busha jako niedostatecznie proizraelskiego. Wraz z 33 innymi Demokratami napisał doń: „Napawa nas głęboką konsternacją pańska krytyka Izraela za walkę z aktami terroru.” Czytamy też, że izraelska polityka zabijania palestyńskich przywódców politycznych jest „jasno uzasadniona jako realizacja prawa Izraela do samoobrony.”

W lipcu 2006 r. Emanuel jako jeden z kilku parlamentarzystów domagał się, by odwołać przemówienie w Kongresie przebywającego z wizytą w USA premiera Iraku Nuriego al-Malikiego, gdyż krytykował on bombardowania Libanu przez Izrael. W wystąpieniu 19 lipca 2006 r. Emanuel nazwał rządy libański i palestyński „totalitarnymi tworem, w których milicje i terroryści zyskują laury demokracji”, występując za rezolucją Izby Reprezentantów, popierającą bombardowania obydwu krajów, wskutek których zginęły tysiące cywilów.

Emanuel pozował nieraz na obrońcę prawa Palestyńczyków do życia, nigdy jednak nie wskazał na bezustanną przemoc izraelską, odpowiedzialną za większość zabitych i rannych. 14 czerwca napisał list do sekretarz stanu Condoleezy Rice „w sprawie studentów ze Strefy Gazy, których przyszłość pozostaje zagrożona przez toczące się tam walki”, za co miała wedle

niego odpowiadać „przemoc i wojowniczość starszego pokolenia”. W rzeczywistości za walkami między członkami Hamasu i Fatahu, które pochłoneły setki ofiar, stoi udaremniony spisek popieranych przez USA milicji w celu obalenia pochodzącego z wyborów rządu jedności narodowej pod kierownictwem Hamasu. Emanuel naciskał w swym liście Rice, by „współpracować z sojusznikami w regionie, takimi jak Egipt czy Jordania, aby zapewnić tym studentom bezpieczne miejsce w Gazie bądź też przenieść ich do sąsiedniego kraju, w którym będą mogli spokojnie studiować i zdawać egzaminy.” Palestyńczycy często widzą w takich propozycjach pretekst, by na dobre „przenieść” ich z ich kraju – słyszeli takie pogróżki od wielu przywódców izraelskich. Emanuel nigdy słowem nie pisał o milionach dzieci palestyńskich, których edukacja została uniemożliwiona przez izraelską okupację, godziny policyjne i blokady.

Wykorzystał też swą pozycję, by jawnie forsować interesy izraelskie poprzez normalizację stosunków z krajami arabskimi i izolację Hamasu. W 2006 r. zainicjował list do prezydenta Busha, sprzeciwiający się planom zakupu przez mającą siedzibę w Zjednoczonych Emiratach Arabskich firmę Dubai Ports World placówek biznesowych z sześciu portach amerykańskich. W liście, podpisanym przez dziesiątki innych parlamentarzystów, czytamy: „Zjednoczone Emiraty Arabskie obiecały pomoc finansową rządowi Autonomii Palestyńskiej pod kierownictwem Hamasu, jak też jawnie uczestniczą w bojkocie Izraela przez Ligę Arabską.” Stwierdzał, że przyzwolenie na kontrakt „nie tylko narazi na szwank bezpieczeństwo portów USA, lecz zwiększy zdolności Emiratów do pomocy reżimowi Hamasu, oraz nasili próby wspierania terroryzmu i przemocy wymierzonej w Izrael.”

Ira Forman, kierownik wykonawczy Narodowej Żydowskiej Rady Demokratycznej, powiedziała telewizji Fox News, że namaszczenie Emanuela to „kolejny dowód na to, że sugestie, że Obama nominuje nieodpowiednie osoby czy też przychyli się do opinii nieodpowiednich ludzi w kwestii stosunków amerykańsko-

izraelskich... nigdy nie były prawdziwe.”

W trakcie kampanii Obama publicznie zdystansował się od przyjaciół i doradców, których podejrzewano i oskarżano o „propalestyńskie” sympatie. I nic tu nie wskazuje na zmianę kursu na bardziej zbalansowany.

Autor: Ali Abunimah

Tłumaczenie: Paweł Michał Bartolik

Źródło: [Internacionalista](#)